

Święto Niepodległości Polski wiąże mi się z wieloma rzeczami. Na przykład z pięknym polskim językiem, jego poezją i prozą. Również muzyka ma tu swoje znaczenie – Chopin, Szymanowski, Dobrzański, Żeleński i wielu innych wielkich kompozytorów, którzy kształtowali moją wrażliwość.



Polskość to dla mnie także europejskość – rola Polski na naszym kontynencie, dla jego rozwoju i pomyślności. Nasza cywilizacja to takie dokładanie się. Coś doda Francuz, coś Anglik, coś Czech i coś Polak. Nasi przodkowie stworzyli razem świetne rzeczy. Od samochodu po rajstopy, od lampy naftowej po polarek, od odkurzacza do maszyny do mycia naczyń (uwielbiam ją!).

Polskość to dla mnie odwaga i szlachetność, to gościnność i lojalność. Cieszę się, że Polacy byli i są otwarci wobec ludzi, którzy chcą żyć z nami i szanują nasze wartości. Podobnie jestem dumna z Odsieczy Wiedeńskiej, gdzie powiedziano „zamknięte” tym, co nie za bardzo chcieli być z nami, podobnie zresztą z tego, że powiedziano tak Leninowi w latach 20 XX wieku. Niestety, Stalinowi już się nie udało tego

powiedzieć... Cieszę się, że to właśnie w Polsce tylu Żydów znalazło schronienie i przyczyniło się do budowania naszej kultury, to potworne, że większość z nich zabili nazistowscy Niemcy, choć pamiętam o tych wszystkich wspaniałych Niemcach, którzy też czuli się przez wiele wieków poddanymi królów Polski i robili rzeczy absolutnie niezwykłe, jak choćby Kopernik czy Elsner (on po prostu czuł się Polakiem, nie poddanym króla, bo był wtedy inny król).

Polskość to mądrzy ludzie, nieskorzy do fanatyzmu i akademickiego pseudowyrafinowania, które nakazuje za dużo dyskutować zamiast rozumieć i działać. Polskość to ludzie, którzy choć nienawidzili się w spokojnych czasach, to potrafią stanąć ramię w ramię w czasach trudnych. Niestety, zauważyłam podczas ostatnich wyborów, że spokój nas nudzi i musimy „fiknąć koziołka”.

Polskość to narodowiec, który nagle zatrzyma tramwaj, bo spóźnialska dziewczyna musi dobiec do drzwi. To lewak, który uśmiechnie się przy wigilijnym stole do religijnej i konserwatywnej staruszki. To kolędy, w które się nie wierzy, ale lubi za piękne melodie.

Jest coś bardzo polskiego w naszych krajobrazach, choć teoretycznie powinny być takie po prostu środkowoeuropejskie. W końcu Wrocław, gdzie działa spora część naszej redakcji, długo nie był w Polsce, a teraz on, jak i jego okolice stały się inne niż sąsiedzkie, niemieckie miasta. Czuje się też zmianę, gdy jedzie się do Czech albo na Słowację. Umiemy nadać przestrzeni nasz własny wymiar i jest to piękne. Często tęsknie za tymi pejzażami, zapachami, barwami i cieszę się, że mam ojczyznę.

